Andrzej CZYŻEWSKI

MAKROEKONOMICZNE ZALEŻNOŚCI W PROCESIE TRANSFORMACJI ROLNICTWA

Uwagi wstępne

Ponadustrojową właściwością rolnictwa jako działu gospodarki narodowej jest jego naturalna słabość jako partnera pozostałych działów produkcji pozarolniczej. To, co je od nich odróżnia, leży zarówno w sferze podejmowania decyzji, jak też w cechach opisujących funkcję produkcji gospodarstw rolnych, takich jak: sezonowość, rozproszenie, ryzyko i niepewność, a także łączne występowanie funkcji producenta i konsumenta, tak charakterystyczne dla rodzinnej formy gospodarowania.

Polityka gospodarcza wobec rolnictwa, zakładająca wywołanie w nim przemian strukturalnych, musi więc uwzględnić:

1) skutki ekonomiczne długich cykli produkcyjnych w rolnictwie, decydujących o wolniejszym obrocie kapitału,

2) silne uzależnienie produkcji od lokalnych warunków glebowo-klimatycznych, co wiąże się z obiektywizacją kosztów ponoszonego ryzyka,

3) oddziaływanie czynnika przestrzeni na koszty infrastruktury produkcyjnej, a w warunkach polskich także

4) strukturalne usytuowanie chłopskiego rolnictwa w przeszłości, oznaczające przecież długoletnie „wypompowywanie" wytworzonej akumulacji na rzecz uprzemysławiania kraju.

Powyższe stwierdzenia uzasadniają konieczność działowego wyodrębnienia rolnictwa ze struktury gospodarki narodowej, także w zakresie analiz makroekonomicznych, z istoty swej obejmujących przecież całość organizmów gospodarczych. W żadnym przypadku nie oznacza to jednak przekreślenia znaczenia głównych zależności makroekonomicznych, decydujących o procesie transformacji rolnictwa opartego na dominacji własności rodzinnej – chłopskiej. Autor uważa, iż transformacja ta, przejawiająca się także w dostosowywaniu do warunków funkcjonującego otoczenia, ma miejsce w każdych warunkach ustrojowych, różniąc się przede wszystkim kręgiem sprzężeń interakcyjnych między

rolnictwem a gospodarką narodową. Inny więc będzie sposób adaptacji rolnictwa rodzinnego do zasad gospodarki opartych na politycznej reprodukcji własności (np. w warunkach realnego socjalizmu), inny zaś w gospodarce rynkowej, gdzie proces ten ma charakter ekonomiczny. Wspólne jednakże jest to, iż w obu sytuacjach rolnictwo chłopskie występuje jako dział produkujący na rachunek i ryzyko własne, optymalizujący zachowania gospodarcze, zgodnie z wymogami racjonalności makroekonomicznej podmiotów gospodarczych, jak też fakt, iż jest partnerem gospodarczo słabszym.

To właśnie od sposobu wykorzystania interakcji makroekonomicznych w przyjętej strategii gospodarczej, traktowanej jako zespół celów do osiągnięcia, jak też od „polityki" dochodzenia do nich zależy, czy rolnictwo znajdzie się na ścieżce wzrostowej, stagnacyjnej czy regresyjnej. Oczywiście odpowiedź na pytanie: na jak długo? zależy od „jakości" rozwiązań systemowych, rodzaju ustroju gospodarczego, determinacji społecznej w realizacji stawianych celów, wreszcie stopnia awersji do politycznego i ekonomicznego ryzyka podejmowanego przez decydentów. Ważne jednak, by mieć świadomość rangi determinantów makroekonomicznych w polityce gospodarczej wobec rolnictwa i to niezależnie od tego, jak bardzo się uznaje rolę zachowań mikroekonomicznych gospodarstw indywidualnych. Mimo największej dla nich sympatii to, czy zostaną one w większości włączone w strategię wzrostową czy też potraktowane jako rezerwuar wolnych zasobów czynników produkcji, zależy od nich tylko pośrednio i to na tyle, na ile pozwala kartka wyborcza. Bespośrednio natomiast decydują o tym zastosowane reguły gry makroekonomicznej. To one właśnie powodują, że dobrodziejstwa gospodarki rynkowej dostępne dla większości gospodarstw rolnych bądź tylko dla nielicznych przesądzają wybór scenariusza transformacji.

1. Płaszczyzny sprzężeń rolnictwa z gospodarką narodową

Makroekonomiczne interakcje ujawniają swe skutki na kilku płaszczyznach. Do nich należy m.in. zaliczyć proces tworzenia i podziału dochodów rolników, a nade wszystko mechanizm adaptacyjny gospodarstw chłopskich[1], oparty na kryterium ochrony własności rodzinnej i niewydzielania opłaty pracy w dochodach rolniczych. Mechanizm reakcji gospodarstw chłopskich w długim okresie na warunki stresowe stwarzane w Polsce przez system gospodarki centralnie zarządzanej jest stosunkowo dobrze poznany[2]. Przypomnijmy, iż przystosowywały się one do zmian zewnętrznych warunków gospodarowania, odmiennie traktując składniki swej akumulacji (inwestycje produkcyjne, przyrost stada i zapasów).

---

[1] **A. Woś**, Interakcje między rolnictwem a gospodarką narodową, „Ekonomista" 1992, nr 5-6 oraz tegoż autora, Makroekonomiczne uwarunkowania sytuacji w gospodarce żywnościowej, „Ekonomista" 1993, nr 3.

[2] **A. Czyżewski**, Dochody rolnicze a procesy reprodukcji w gospodarce chłopskiej w okresie Polski Ludowej, „Ekonomista" 1986, nr 5-6; **E. Gorzelak**, Dochody i materialne warunki ludności rolniczej, w: Ekonomika rolnictwa, red. **T.Rychlik**, Warszawa 1977.

Okresowość zmian sytuacji dochodowej gospodarstw nie wywoływała wahań poziomu inwestycji produkcyjnych. W warunkach polskich skala ich z roku na rok rosła, zaś ich udział w dochodach ogólnych, aczkolwiek niski, nieprzerwanie wzrastał. Rolnik wykorzystywał każdą realną możliwość wzrostu majątku produkcyjnego, nie oglądając się na bieżąco niekorzystną sytuację dochodową. Doświadczenie bowiem uczyło, że warunki w tym zakresie były płynne, bieżąco niekorzystne – ulegały szybkim zmianom. Wiązało się to z tym, że gospodarstwa chłopskie na niekorzystne relacje cen skupu reagowały przede wszystkim zmianami stada i zapasów. Właśnie ten składnik akumulacji podlegał największym wahaniom. Do rzadkości należały sytuacje, gdy wartość stada (podstawowego i obrotowego) oraz zapasów produkcji roślinnej wzrastała (w cenach stałych) z roku na rok. Najczęściej spadek udziału tego składnika w dochodach przeplatany był krótkookresowym, z reguły rocznym bądź dwuletnim, wzrostem.

Równocześnie występował ścisły związek reprodukcji rozszerzonej w gospodarce chłopskiej z polityką kredytową państwa. Widać to szczególnie, gdy porównać udział akumulacji netto z udziałem salda kredytów na cele produkcyjne w dochodach rolniczych. Bez pomocy państwa gospodarka chłopska z trudem potrafiła zabezpieczyć potrzeby reprodukcji prostej. Nie oznacza to jednak, iż takie były jej potencjalne możliwości. W okresach korzystnej i bardziej stabilnej polityki rolnej zachodziły również wyraźne procesy reprodukcji rozszerzonej, wzmagane aktywną polityką kredytową. Na początku lat siedemdziesiątych np. udział akumulacji netto w dochodach rolniczych bez salda kredytów sięgał około 4%. Podobne zjawisko wystąpiło na początku lat osiemdziesiątych[3]. Skonstatujmy także, iż ówczesna polityka makroekonomiczna wobec rolnictwa miała swoje przypływy i odpływy, zapalała bądź gasiła „zielone światła", a wszystko to nie tyle wynikało z woli rządzących, co z mechanizmu wymuszania korzystnych dla dochodów chłopskich decyzji poprzez zachowania mikroekonomiczne gospodarstw, ściślej – odpowiednią regulację podziału. W warunkach politycznej reprodukcji własności w skali całej gospodarki produkcja żywności była podstawowym narzędziem obrony interesów ekonomicznych gospodarstw chłopskich w Polsce.

Co przyniósł zwrot ustrojowy dla procesów reprodukcji w tych gospodarstwach? Czy zasadniczo zmienił się ich mechanizm adaptacyjny do nowej polityki makroekonomicznej? Analiza lat 1989-1993 pozwala sformułować tezę, iż proces przepompowywania akumulacji z gospodarstw rodzinnych do innych działów pozarolniczych, tak wszechobecny w gospodarce realnego socjalizmu, został zastąpiony mechanizmem blokującym w zdecydowanej większości gospodarstw możliwości wytworzenia nadwyżki[4] (ponad dwie trzecie gospodarstw chłopskich wykazywało w tym okresie spadek dochodów, zaś wzrost jedynie

---

[3] **A. Czyżewski**, Makroekonomiczne aspekty polityki rolnej, w: Makroekonomia, red. **W. Balicki**, „And ...", Warszawa 1993, s. 391-402.

[4] **A. Czyżewski**, Rolnictwo a polityka rządu, w: Drogi wyjścia z polskiego kryzysu gospodarczego, red. **W. Dymarski**, PWN, Warszawa 1992.

16%[5]). Nie jest naszym celem rozwijanie tego wątku. Warto jednakże zauważyć, że w tym pierwszym okresie dostosowań gospodarki polskiej do gospodarki rynkowej okazało się także, iż procesy reprodukcji w gospodarce rodzinnej (chłopskiej) zależą przede wszystkim od parametrów regulacyjnych, wypełniających założenia strategii makroekonomicznej przyjmowanej w danym okresie, głównie od relacji cen artykułów nabywanych i sprzedawanych przez gospodarstwa, obciążeń finansowych oraz warunków udzielania kredytu.

Podobnie jak w okresach wcześniejszych, zastosowane reguły makroekonomiczne udowodniły słabość rolnictwa jako partnera pozostałych działów gospodarki, tym większą, im bardziej gospodarstwo rolne zostawione było samemu sobie, tzn. tak jak zdecydowana większość pozarolniczych przedsiębiorstw w gospodarce rynkowej. Znany dotąd mechanizm przystosowawczy gospodarstw chłopskich przestał być skuteczny w walce o interesy ekonomiczne. Nagle okazało się, że maksymalizacja udziału inwestycji produkcyjnych w podziale dochodów rolniczych, wobec bariery popytu na produkty żywnościowe oraz bariery opłacalności produkcji, jest zachowaniem nie tylko w danym momencie nieracjonalnym, ale także beznadziejnym, tzn. nie rokującym szansy na zmianę w zdeterminowanej popytowo, liberalnej strategii gospodarczej. Ograniczanie tempa przyrostu, a później poziomu stada straciło kontekst polityczny, a wyraźną dysproporcję pomiędzy potencjalnymi możliwościami a faktycznym poziomem produkcji w gospodarstwach chłopskich uznano za naturalną cenę, jaką należy zapłacić, stosując wobec rolnictwa strategię konstruktywnej destrukcji.

Wobec nadwyżkowej sytuacji na rynkach żywnościowych za granicą i liberalnego otwarcia na import rynku wewnętrznego kumulacja nie wykorzystanych możliwości produkcyjnych w rolnictwie polskim nie stanowiła poważniejszej kwestii w polityce rządu. Czy jednak ta nowa sytuacja całkowicie zmieniła dotychczasowe reakcje przystosowawcze gospodarstw chłopskich? Można mieć co do tego poważne wątpliwości. Warto bowiem zwrócić uwagę na fakt, iż systemowy skutek każdej gospodarki rynkowej, jakim jest bankructwo nieefektywnego, nie przynoszącego zysku przedsiębiorstwa, nie może być w odniesieniu do gospodarstw chłopskich osiągnięty. Podzielam tu opinię tych wszystkich, którzy uważają, iż gospodarstwo rodzinne nie może być traktowane jak normalne przedsiębiorstwo m.in. dlatego, że nie ma szans zbankrutować w takim znaczeniu, jak każde przedsiębiorstwo pozarolnicze. Nie pozwoli na to właśnie mechanizm adaptacji, który w warunkach rynkowych ograniczeń wysuwa na plan pierwszy inne właściwości, niż to było w gospodarce realnego socjalizmu.

Idzie w tym przypadku o stosunek do konsumpcji i możliwość regulacji kosztów przez redukcję opłaty własnej pracy. W sytuacji przedłużającego się braku

---

[5] Badania prof. Z.Kozioła z Katedry Ekonomiki Rolnictwa SGGW w Warszawie, przedstawione w dyskusji na międzynarodowej konferencji naukowej: „Procesy dostosowawcze rolnictwa do wymogów gospodarki rynkowej", Lublin, 24-25 września 1993 r. Por. tamże **A. Woś**, Polityka rolna w warunkach liberalizacji rynku (1990-1991), IERiGŻ, Warszawa 1992, s. 19.

możliwości tworzenia akumulacji rolnik jako właściciel–producent, a zarazem konsument będzie ograniczał poziom własnego spożycia, obniżając nawet do minimum biologicznego poziom opłaty swej pracy w uzyskiwanych przychodach, celem ochrony własnego majątku przed dekapitalizacją. Brak jednakże poprawy warunków opłacalności w dłuższym okresie spowoduje wzrost naturalizacji spożycia[6]. Towarzyszyć temu będzie wspomniana dekapitalizacja posiadanego przez niego majątku, odłogowanie ziemi, bierność, apatia i brak przedsiębiorczości. Zaznaczy się zahamowanie przemian strukturalnych na wsi i w rolnictwie, które będzie oddziaływać na całą gospodarkę żywnościową, a przez to mieć wpływ na gospodarkę w skali państwa[7].

Kontynuacja strategii liberalnej transformacji oznacza w tych warunkach świadomą zgodę na uczynienie z rolnictwa swoistego rezerwatu, w którym liczne gospodarstwa o ujemnej akumulacji będą postrzegane wyłącznie jako zasób ziemi, coraz gorzej wykwalifikowanej i cywilizacyjnie zacofanej siły roboczej oraz zdekapitalizowanego majątku. W sytuacji sektora gospodarki o tak rozległych wpływach, jak rolnictwo w Polsce (zatrudnienie, ziemia, kapitał), staje się oczywiste, iż żadna władza w państwie demokratycznym nie jest w stanie kontynuować takiej strategii, narastający bowiem opór społeczny po prostu ją zmiecie. Najefektywniej działająca poza rolnictwem gospodarka rynkowa nie jest w stanie udźwignąć milionowego, ukrytego bezrobocia na wsi, odłogowania milionów hektarów czy odnawiania bilionowej wartości zdekapitalizowanego majątku, z chwilą gdy rząd uzna, iż konstruktywna destrukcja winna być w rolnictwie zakończona. Władza postawiona w takiej sytuacji nie ma innego wyjścia, jak zmienić strategię makroekonomiczną. Nowe podejście makroekonomiczne uwzględniać musi reguły serwomechanizmu adaptacyjnego gospodarstw o rodzinnej formie własności i oddziaływanie na nie za pośrednictwem opłacalności produkcji wyrażanej indeksem cen, poziomu dochodów rolniczych określających skalę reprodukcji majątku trwałego[8] oraz poprzez skalę popytu na przemysłowe środki produkcji.

Najdalej idącym ograniczeniem procesów reprodukcji w rolnictwie jest spadek popytu na produkty rolne i żywnościowe w sytuacji spadku siły nabywczej ludności. Bez wzrostu popytu na żywność nie nastąpi wzrost cen i dochodów rolników, nie zaistnieje trwałe nastawienie proprodukcyjne, umożliwiające zadziałanie mnożnika kreującego popyt na przemysłowe środki produkcji. W tym kierunku musi nastąpić zmiana strategii makroekonomicznej na wykorzystującą okoliczność, iż rolnictwo jest jednym z największych rynków zbytu dla działów nierolniczych. Niski popyt rolników na środki produkcji blokuje bowiem rozwój całej gospodarki, natomiast jego wzrost w dużym stopniu zależy od tego, co bę-

---

[6] **A. Czyżewski**, Dochody rolnicze a procesy reprodukcji.

[7] **A. Woś**, Makroekonomiczna prognoza rozwoju sektora żywnościowego, IERiGŻ, Warszawa 1991.

[8] **W. Szymański**, Wpływ zmian systemowych w gospodarce na kompleks żywnościowy, w: Gospodarka rynkowa a wyżywienie, red. **W. Gorzelak**, Warszawa 1990.

dzie się działo w bliższym i dalszym otoczeniu rolnictwa. Recesja czyni rolnictwo chłopskie największą ofiarą kryzysu, gdyż kumulacja zjawisk negatywnych w dłuższym okresie jest wręcz paraliżująca. Prędzej więc gospodarstwa chłopskie, wykorzystując mechanizm adaptacji, będą skłonne okresowo wytwarzać nadwyżkę w warunkach ograniczonej koniunktury, niż dostosują się do trwale dyskryminujących je makroekonomicznych warunków funkcjonowania. Natomiast łatwiej zrozumieją fakt, iż nie każdy wzrost produkcji i podaży w gospodarce rynkowej powoduje wzrost dochodów rolników (ze względu na niestabilne ceny) i odwrotnie, gdy zaproponuje się im strategię przechodzenia do wyższych stadiów rozwoju, w której bilans przepływów wartości staje sie coraz bardziej korzystny.

Oczywiste, iż z wcześniej wymienionych powodów zakładać ona musi retransfer dochodów z całej gospodarki narodowej do rolnictwa za pośrednictwem budżetu państwa oraz mechanizmu rynkowego[9], ale traktować go należy jako objaw postępu i rozwoju gospodarki, jako impuls inicjujący przyrost dochodów ponad koszty. Otwarta pozostaje kwestia form i rozmiarów tego transferu, a zatem wielkość salda wzajemnych przepływów. Bilans końcowy takiej strategii wydaje się jednakże korzystniejszy nie tylko dla rolnictwa, lecz także dla całej gospodarki, gdyż w ten sposób unika się kosztów archaizacji dotychczasowych struktur w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, stagnacji i petryfikacji nisko wydajnych technologii. Tworzy się możliwości rozwojowe całego sektora żywnościowego, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla całej gospodarki. Rolnictwo, po możliwie krótkim okresie transformacji technicznej, staje się gałęzią akcelerującą rozwój ogólny. W przeciwnym przypadku, gdy pozbawić rolnictwo pomocy z zewnątrz, będzie ono coraz więcej kosztować jako rezerwuar wolnych zasobów czynników produkcji. Zamiast przynosić korzyści w skali makro, będzie wymagać coraz więcej środków na swoje istnienie, a nie na rozwój[10]. Niedostrzeganie tej kwestii przy wyborze strategii gospodarczej tłumaczy jedynie utopijność i demagogia koncepcji, w których rozwój 38-milionowego narodu może odbywać się wbrew minimum niezbędnej dla zachowania suwerenności kraju samowystarczalności żywnościowej.

2. Wpływ polityki monetarnej i fiskalnej na związki rolnictwa z gospodarką narodową[11]

Zmiany w polityce makroekonomicznej mają bezpośredni wpływ na poziom i tempo dochodów w rolnictwie. W największym stopniu dotyczy to podaży pieniądza, wydatków rządowych oraz systemu podatkowego, a więc polityki monetar-

---

[9] **A. Woś**, Interakcje między rolnictwem a gospodarką narodową, s. 659 i n.

[10] Ibidem.

[11] Inspirację do napisania tego tekstu zaczerpnięto z pracy **G.L. Cramer, C.W. Jensen**, Macroeconomic Linkages to Agriculture, w: Agricultural Economics and Agribusiness, Chapter 9, J.Wiley and Sons, Inc., New York 1992.

nej i fiskalnej, stosowanej wobec gospodarstw rolnych jako producentów oraz konsumentów. Przybliżając ten problem można sobie wyobrazić, że Narodowy Bank Polski, jako bank centralny, prowadząc ekspansywną politykę monetarną, dąży do wzrostu podaży pieniądza. W tym celu zakupuje obligacje państwowe, obniża poziom rezerwy finansowej w bankach komercyjnych, jak też stopę dyskontową, powodując większą dostępność pieniądza kredytowego. Wzrost podaży funduszy pożyczkowych spowoduje, ceteris paribus, obniżenie stopy procentowej, a przez to wzrost wydatków inwestycyjnych, a po jakimś czasie łącznego dochodu. Powstanie takiej sytuacji oznacza dla gospodarstw chłopskich możliwość większych zakupów dóbr i usług, co spowoduje, że ceny na te dobra, także środki produkcji wzrosną. Po pewnym czasie zniweluje to korzyści wcześniejszego ożywienia. Gdyby więc nie korzystać z innych regulatorów makroekonomicznych i postawić na niezmienność raz przyjętej polityki gospodarczej, wzrost podaży pieniądza przerodziłby się w zaprzeczenie celów, dla których był uruchamiany.

Mając to na względzie politycy posługują się także innymi instrumentami makroekonomicznej regulacji. Do takich zapewne należy płynny kurs wymiany. Przy pełnej wymienialności waluty (zewnętrznej i wewnętrznej), gdy stopa procentowa w danym kraju spada w relacji do stóp procentowych za granicą, następuje przepływ kapitałów poza tę gospodarkę. Objawia się on wzrostem popytu na waluty zagraniczne, a tym samym relatywnym obniżeniem wartości (deprecjacją) waluty krajowej, co w efekcie oznacza dewaluację. Przeprowadzenie jej tworzy warunki do wzrostu eksportu krajowych produktów rolniczych. Towary krajowe stają się tańsze dla zagranicznych kupców. Brak zewnętrznej wymienialności waluty danego kraju osłabia ten mechanizm, jednakże nie na tyle, by wzrost popytu na waluty zagraniczne, jako odpowiedź producentów na niską stopę procentową, w ogóle nie wystąpił.

Problem niskiej stopy procentowej, zachęcającej do inwestowania, i towarzysząca zazwyczaj temu dewaluacja waluty krajowej mają w polityce dochodów rolniczych kluczowe znaczenie. Wzmagają bowiem proces wytwarzania nadwyżki oraz prowadzą do wzrostu wolumenu eksportu produktów rolnych. Oczywiście zainteresowany kraj może bronić się przed swobodnym kształtowaniem popytu na jego walutę na rynkach pieniężnych i podjąć działania ograniczające płynność kursu poprzez interwencję na własnym rynku. Zazwyczaj kompensuje ona efekt dewaluacji waluty zagranicznego partnera, np. poprzez wzmożony zakup jego waluty przez bank centralny danego kraju, celem wywołania dodatkowego popytu i wzrostu kursu konkurencyjnej waluty. W efekcie ogranicza to ekspansję eksportową partnera.

Odmienną strategią makroekonomiczną, wywierającą równie duży wpływ na zachowania gospodarstw rolnych, jest zaangażowanie się rządu w wydatki lub obniżenie podatków, co określić można jako ekspansywną politykę fiskalną. Relatywnie wysokie wydatki rządowe mają bowiem miejsce dzięki zapożyczaniu się w sektorze publicznym. W tym przypadku wzrost wydatków rządowych po-

woduje zazwyczaj wzrost dochodów, ale początkowo także cen, dopóki spadek kosztu jednostkowego produkcji nie zrekompensuje nakładów rządowych na wspomagający producentów impuls finansowy. Sytuacja równoczesnego wzrostu dochodów i cen, nawet krótkotrwała, prowadzi w konsekwencji do wzrostu popytu na kredyt i w ten sposób nakręca wzrost stopy procentowej. To z kolei oznacza spadek krajowych wydatków inwestycyjnych, a w konsekwencji obniżenie łącznych dochodów. W warunkach pełnej wymienialności następuje ucieczka funduszów pożyczkowych za granicę dla celów inwestycyjnych i wzrasta popyt na walutę krajową tamże nabywaną, co prowadzi do wzrostu jej rynkowej wartości. Ostatecznie produkty krajowe drożeją dla importerów i eksport danego kraju spada.

Przytoczone rozumowanie dowodzi, iż nieumiejętny interwencjonizm państwa, oparty na polityce fiskalnej, może także przerodzić się w antytezę działań wspomagających producentów rolnych, poprzez wywołanie zjawiska trwałego, inflacyjnego wzrostu cen. Efekt netto tych działań objawić się może wówczas spadkiem łącznego dochodu. Ogólny wpływ możliwych zmian w polityce monetarnej i fiskalnej na kondycję ekonomiczną rolnictwa przedstawia poniższe zestawienie.

Związek polityki monetarnej i fiskalnej z kształtowaniem się warunków ekonomicznych produkcji rolnej

Wyszczególnienie	Polityka monetarna (zmiany podaży pieniądza)		Polityka fiskalna (zmiany w wydatkach rządowych)	
	ekspansywna	defensywna	ekspansywna	defensywna
Krajowe (wewnętrzne) ceny rolnicze	wzrost	spadek	wzrost	spadek
Eksportowe ceny produktów rolniczych	wzrost	spadek	spadek	wzrost
Ceny rolniczych środków produkcji	wzrost	spadek	wzrost	spadek
Realna stopa procentowa	spadek	wzrost	wzrost	spadek

Źródło: **G.L. Cramer, C.W. Jensen**, Macroeconomic Linkages to Agriculture, w: Agricultural Economics and Agribusiness, Chapter 9, J.Wiley and Sons, Inc., New York 1992.

Z drugiej strony nadmiernie ekspansywna polityka monetarna może także doprowadzić do rosnącej stopu inflacji, przy niższej realnej stopie procentowej[12], a w konsekwencji do dewaluacji waluty krajowej. Inflacyjny wzrost kosztów produkcji rolniczej nie musi jednak automatycznie oznaczać spadku dochodów netto, o ile ma miejsce odpowiedni wzrost cen eksportowych na skutek wzrostu popytu importerów.

[12] Stopa procentowa minus stopa inflacji.

Przedstawione rozważania dowodzą, iż tak polityka monetarna, jak i fiskalna chronić mogą interesy producentów rolnych jedynie w warunkach przestawialności i elastycznego sposobu realizacji celów makroekonomicznej strategii gospodarczej. Zmiany tych polityk od ekspansywnych po defensywne i odwrotnie są naturalne i konieczne z uwagi na rytm koniunktury rynkowej, modelowanej niezbędną interwencją państwa m.in. za pośrednictwem stopy procentowej. Ważne jednak, by przy niezbędnym przestawieniu zwrotnic nie narażać gospodarstw chłopskich na podwójne uderzenie, spowodowane zarówno barierą popytową, jak i relatywnie rosnącymi kosztami produkcji rolnej, z uwagi chociażby na wzrastające obciążenia płatnicze na skutek obsługi zaciągniętych wcześniej kredytów.

3. Stadialność transformacji rolnictwa warunkiem postępu przemian strukturalnych i ożywienia przedsiębiorczości na wsi

Dotychczasowe rozważania miały charakter teoretyczny i prowadziły m.in. do wniosku, iż dogmatyczne przestrzeganie zasady jednej, jedynie słusznej strategii transformacji rolnictwa (w przypadku Polski – liberalnej, opartej na redukcji popytu) szybko wyczerpuje możliwości konstruktywnego działania. Powstaje więc dość naturalne oczekiwanie czytelnika, by wskazać, co powinno się zmienić w makroekonomicznych warunkach działalności gospodarstw rolnych, a także szerzej – całej gospodarki żywnościowej, aby możliwe stało się wkroczenie na ścieżkę rozwojową oraz pożądanych przemian strukturalnych. Uważam, iż najwyższa pora, by nastąpił w Polsce zwrot w kierunku prodochodowej i propodażowej strategii rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, nastawionej na wywołanie efektów mnożnikowych w skali całej gospodarki o wyraźnym, antyrecesyjnym działaniu[13].

Nowa strategia powinna wykorzystać istniejące środki kredytowe i budżetowe dla uruchomienia impulsów niezbędnych do wzmożenia przemian strukturalnych na wsi. Pomijanie w niej kwestii obiektywnej słabości ekonomicznej rolnictwa jako partnera pozostałych działów pozarolniczych prowadzić będzie tylko do pogłębienia różnic cywilizacyjnych między miastem a wsią i oddalać jeszcze bardziej rolnictwo i związaną z nim społeczność od standardów, charakterystycznych dla warunków życia ludności pozarolniczej. Brak ingerencji państwa w owe różnice oznaczałby w istocie zgodę na trwałe traktowanie rolnictwa jako swoistego rezerwuaru zasobów czynników produkcji dla przemysłu i usług, polaryzację struktury gospodarczej kraju na część rozwiniętą i zacofaną, co w dłuższym okresie musi się przerodzić w hamulec ogólnego rozwoju gospodarki.

---

[13] **A. Czyżewski**, Systemowe uwarunkowania przełomu jakościowego w polityce rolnej, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1989, z. 4.

Niebezpieczeństwa tego pozwala uniknąć przyjęcie w nowej strategii zasady stadialnego przechodzenia do stanu pełnej transformacji rolnictwa w rozwiniętą gałąź gospodarki rynkowej[14]. Opcja taka opiera się na założeniu, że współczesne rolnictwo powinno docelowo być traktowane jako jeden z przemysłów, zaś polityka agrarna jako część polityki przemysłowej. Tylko takie podejście tworzy bowiem przesłankę do nastawienia polityki gospodarczej na tworzenie i „mnożenie" popytu rolników na środki produkcji (trwałe i obrotowe) oraz usługi pochodzące spoza rolnictwa, a więc na postęp techniczny (także jakości i nowości) płynący z „miasta". Uruchomienie tego popytu oznacza podniesienie wydajności pracy poprzez produktywność gospodarstw, co musi nastąpić na skutek oddolnie uruchamianych inicjatyw, zmierzających do redukcji zatrudnienia (substytucja siły żywej pracą uprzedmiotowioną), zmiany struktury agrarnej (komasacja gruntów) czy rozwoju szeroko rozumianej infrastruktury produkcyjnej na wsi.

Tworzony przez rolnictwo popyt na przemysłowe środki produkcji i usługi pozwoli na wchłonięcie zbędnej tam siły roboczej i odpowiedni rozwój sektorów przetwórczych w kompleksie gospodarki żywnościowej, bez konieczności opuszczania wsi jako miejsca zamieszkania.

Zmiana warunków uczestnictwa rolnictwa w ogólnym wzroście gospodarczym musi jednakże następować stopniowo[15]. W **pierwszym** etapie tej strategii powinny więc być stworzone warunki instytucjonalne, pozwalające na: wdrażanie w produkcji rolnej postępowych technologii, dostosowanie do nowych zadań struktury rynków produktów rolnych oraz motywacji producentów, a przede wszystkim na znaczące inwestycje w szeroko pojętą infrastrukturę produkcyjną. Zmiany te, określane zazwyczaj jako „getting agriculture moving", oznaczają w praktyce odpowiednie dostosowania działalności m.in. inwestycji budżetowych, a także banków (np. spółdzielczych) oraz różnych agencji i fundacji[16]. Dopiero po spełnieniu tych warunków rolnictwo ma szansę stać się udziałowcem w ogólnogospodarczym rozwoju kraju.

Wówczas można przejść do **drugiej** fazy jego uprzemysławiania, charakteryzującej się ustabilizowanymi przepływami produktów rolnych i przemysłowych pomiędzy wszystkimi sferami kompleksu żywnościowego. Dzięki rozwojowi technologii i produkcji rolnej oraz odpowiednio sterowanym bodźcom buduje się wówczas podstawy tzw. zdrowego rolnictwa, co przede wszystkim oznacza uwolnienie z niego zbędnych zasobów czynników produkcji (m.in. siły roboczej).

---

[14] **A. Czyżewski**, Problemy ochrony rynku rolno-żywnościowego w EWG i Polsce, w: Materiały międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Procesy dostosowawcze rolnictwa do wymogów gospodarki rynkowej", Lublin, 24-25 września 1993 r., Lublin 1993.

[15] **C.P. Timmer**, The Agricultural Transformation, „Handbook of Development Economics", Vol. I, ed. by Chenery and T.N.Srinivasan, Elsevier Science Publishers, B.V. 1988, s. 292-313.

[16] **A.T. Mosher**, Getting Agriculture Moving, Essentials for Development and Modernization, Praeger, New York 1966. O fazowości procesów dostosowawczych rolnictwa piszą także **B.F. Johnstan, J.W. Mellor**, The Role of Agriculture in Economic Development, „American Economic Review" 1961, nr 51 oraz **T.W. Schulz**, Transforming Traditional Agriculture, CT. Yale Univ. Press, New Haven 1973.

Dopiero w **trzecim** etapie nastąpić może pełniejsze zintegrowanie rolnictwa z makroekonomią systemu gospodarki rynkowej, co w praktyce oznacza istotnie malejący udział wydatków na żywność w budżetach gospodarstw domowych, wymuszenie odpowiedniej do integracji z sektorami pozarolniczymi efektywności produkcji oraz, co nie mniej ważne, zagospodarowanie w działach przetwórczych kompleksu żywnościowego, a także w przemyśle i usługach uwalnianych z rolnictwa zasobów czynników produkcji (m.in. siły roboczej i ziemi). Szczególnie ważne w tej fazie jest pożegnanie się z problemem chronicznie niskiej produktywności pracy w rolnictwie, w miejsce którego rodzi się jednak bardziej polityczna niż ekonomiczna kwestia efektywnego podziału rzeczywistych dochodów.

W ostatniej, **czwartej**, fazie mamy do czynienia z rolnictwem w pełni zintegrowanym z przemysłem, które można nazwać uprzemysłowionym, dla którego żadnym zaskoczeniem nie jest niski udział wydatków na żywność w budżetach gospodarstw domowych, gdyż presja bezrobocia w przemyśle zmusza do wysokiej wydajności pracy w rolnictwie i nie pozostawia specjalnych możliwości na zmianę charakteru zatrudnienia, zaś wybór „sposobu życia" staje się ważną motywacją do pracy na wsi. Myliłby się jednak ten, kto myślałby, że w tej fazie rozwoju rolnictwa zbędna staje się protekcja państwa. Bez niej, w nie kontrolowanej gospodarce wolnorynkowej, wystąpiłby niebezpieczny dla procesów reprodukcji w rolnictwie nadmierny przepływ oszczędności rolników do inwestycji pozarolniczych, a także niczym nie uzasadniony transfer ich dochodów, czy to za pośrednictwem rozwierania nożyc cen artykułów pozarolniczych i rolniczych czy też relacji wymiennych, określanych kursem walutowym. Interwencja państwa w tej fazie rozwoju rolnictwa ma charakter przeważnie korygujący i nastawiona jest głównie na utrzymanie istniejącego status quo, a nie na programową modernizację rolnictwa.

Przedstawiona powyżej filozofia rozwoju opiera się jednak na wyraźnie po sobie następujących stadiach. Próby przeskakiwania niektórych z nich w polityce rolnej kończą się zazwyczaj niepowodzeniem. W szczególności dotyczy to sytuacji, gdy próbuje się uczynić z rolnictwa czynnik rozwoju ogólnogospodarczego bez odpowiedniego, wcześniejszego przygotowania zmian instytucjonalnych, a więc z pominięciem fazy pierwszej opisanego wyżej procesu. Sytuacja taka spotkała wiele krajów rozwijających się, uniknęły jej natomiast np. kraje Unii Europejskiej, dzięki wieloletniej konsekwencji w prowadzeniu polityki rolnej. Wcześnie tam bowiem zrozumiano, iż kluczem do sukcesu strategii rolnej jest polityka dochodów rolniczych. Musi ona inicjować proces narastania popytu na środki produkcji spoza rolnictwa i ona właśnie stała się „oczkiem w głowie" rządów państw podpisujących Traktat Rzymski.

W polskiej sytuacji szczególnie niebezpieczne są niedostosowania struktury celów do instrumentów ich realizacji. Błędnie określona ich hierarchia powoduje, iż podejmowane instrumenty działają niejako w próżni ekonomicznej, bez społecznego wsparcia. Przykładowo: na nic nie zda się stymulowanie wzrostu produk-

cyjności gospodarstw np. kredytem, bez wcześniejszego rozwoju infrastruktury produkcyjnej, m.in. sieci dróg dojazdowych, przechowalni, magazynów, chłodni itp. obiektów. Nadal znajdujemy się w I fazie procesu transformacji rolnictwa; nie można więc o tym zapominać i zachowywać się tak, jakby istniały już konieczne (i dostateczne) warunki do uwalniania rezerw czynników produkcji w rolnictwie i przesunięcia ich do pozostałych sektorów kompleksu żywnościowego, co jest cechą II etapu przekształceń. Na realizację dwu pierwszych faz kraje, którym się powiodło (m.in. Unii Europejskiej), przeznaczyły kilkanaście lat. Nie widzę przesłanek, by w Polsce proces ten mógł być wyraźnie krótszy. Dostrzegam natomiast duże niebezpieczeństwo marnotrawstwa środków na źle zaprojektowany „interwencjonizm" państwa. Interwencja ta musi być bowiem wyważona co do celu, rozsądna co do skali, ściśle odpowiadająca zadaniom poszczególnych etapów transformacji rolnictwa[17]. Uważam to za klucz do sukcesu.

---

[17] Szerzej na temat możliwości przeformułowania podstaw polityki rolnej w Polsce piszą: **A. Woś, J.S. Zegar**, Polityka rolna do końca XX w., IERiGŻ, Warszawa 1992.